

prof. dr Paweł Taranczewski

Akademia Ignatianum w Krakowie

Recenzja pracy doktorskiej mgr Piotra Klimkowskiego „**Homo orans - analiza w kontekście biegunowości aktu religijnego**” złożonej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu imienia Jana Pawła II w Krakowie: Promotorem pracy jest prof. dr hab - sacrae theologiae magister - Jan Andrzej Kłoczowski OP.

Tytuł pracy nie jest nowością, nosi go na przykład seria „Homo orans” wydawana przez KUL i poświęcona zagadnieniom modlitwy: modlitwie różańcowej (t.4), modlitwie uwielbienia (t.5), modlitwie dziękczynienia (t.6), modlitwie przebłagalnej (t. 7), modlitwie liturgicznej (t.9)... nie wszystkie tomy precyzują zagadnienie.

Tytuł pracy nawiązuje też do nazw złożonych z podmiotu i przydawki, takich, jak: „homo ludens”, „homo faber” (o „homo sovieticus” nie wspominając). Tytułem tym wpisuje autor pracę w nurt rozważań filozoficznych poświęconych modlitwie, nurt sięgający początków Chrześcijaństwa. To ważne stwierdzenie, ponieważ nazwa złożona „Homo orans” sugeruje, że w pracy rozważana będzie modlitwa - niezależnie od konfesji modlącego się człowieka. Na ten temat kilka słów w dalszym ciągu recenzji.

Przedstawiona do recenzji praca doktorska (wraz z przypisami i bibliografią) liczy 297 stron standardowych; wydruku zaś stron 200 formatu A4.

Dzieli się na siedem rozdziałów. W czterech pierwszych omawia autor metodę badania, którą przyjął oraz momenty modlitwy uporządkowane w podstawowe opozycje. Wydaje się, że niektóre opozycje wolno mi nazwać opozycjami dialektycznymi. Te dialektyczne przeciwieństwa porządkuje doktorant między dwoma biegunami -

powiem - kardynalnymi: Bogiem i człowiekiem. Te przeciwieństwa to: mowa - milczenie; prośba - dziękczynienie; samotność - wspólnota; obecność - skrytość.

Modlitwę człowieczą zatem analizuje i opisuje autor jako swoisty splot momentów dialektycznych między wymienionymi biegunami - termin „moment dialektyczny” używam w sensie omówionym przez Władysława Stróżewskiego w rozprawie „Dialektyka twórczości” (paragraf trzeci rozdziału pierwszego zatytułowany „Rozważania wstępne”). Ow „splot” czy węzeł” rozwikłuje autor wydobywając kolejno na plan pierwszy akty składowe i analizując każdy z momentów modlitwy. Napisałem „splot...”, nie „akt modlitwy”, ponieważ całość pracy zdaje się sugerować, że istnieje również modlitwa, która nie jest aktem, swoista modlitwa nieaktowa.

Autor nazywa ten sposób opisu modlitwy „modelem biegunowym prezentacji”.

Rozprawy doktorskiej rozdziały piąty i szósty ujawniają warunki możliwości modlitwy: teologiczne i antropologiczne, warunki te wiążą się z koniecznością ze wspomnianymi biegunami kardynalnymi: Bogiem i Człowiekiem.

Rozdział zatytułowany „konkluzje” zbiera rezultaty analiz i ustalenia, do których doszedł autor w swej pracy.

Wykorzystana bibliografia liczy 163 pozycje i jest znamienna, zakreśla bowiem krąg zainteresowań autora do kultury Judeo-chrześcijańskiej.

Praca poświęcona jest wyłącznie modlitwie człowieczej. Modlitwa - powiedzmy - aniołów poszczególnych chórów nie wchodzi w zakres pracy. Zatytułowana „Homo orans” rozwija się opisując sferę ogarniającą Człowieka, jego modlitwę i Boga o tyle, o ile modlitwa Boga „dosięga”, wreszcie modlitewną relację między człowiekiem i Bogiem.

Ponieważ recenzja ma w dalszym ciągu *timbre* lekko krytyczny, zaznaczam od razu, że dotyczy on powierzchni pracy. Uwagi moje odnoszą się do pewnych niejasności, które - przynajmniej dla mnie - rozciągają nad tekstem woal mgły i utrudniają rozumienie sensu rozprawy. A sens ten uważam za bardzo wartościowy, aczkolwiek nie będąc filozofem religii a malarzem nie jestem w stanie wydobyć wszystkich jego aspektów i momentów.

Tytuł pracy nasuwa pewne wątpliwości:

1. *Czy biegunowość aktu religijnego jest kontekstem dla Homo orans?*
Czy Homo orans ma w ogóle jakiś kontekst? W każdym razie nie kontekst w znaczeniu takim, jaki ma to słowo jako termin literacki. Wprawdzie myślę, że rozumiem, o co autorowi chodzi, jednak odczuwam brak szerszego omówienia sprawy.
2. *Modli się człowiek - „skonczony podmiot modlitewny”*. ów podmiot-człowiek wyposażony jest we władze które autor wylicza kolejno: intelekt resp. rozum, których autor zdaje się nie rozróżniać; pamięć, wolę, emocje, autor nie odróżnia ich od uczuć; zmysłowe władze poznawcze, wiarę, nadzieję i miłość. Są to echa tradycyjnej psychologii: pamięć, rozum i wola, które wg św Augustyna stanowią obraz Trójcy w człowieku, rozum i pamięć to władze poznawcze, wola jest władzą wykonawczą, wiara, nadzieja i miłość to cnoty, virtutes teologiczne którym towarzyszą tzw. cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie; uczucia są władzą pożądaną na poziomie zmysłowym, zmysły władzą poznawczą, na tymże zmysłowym poziomie. Wyglądałoby więc na to, że doktorant przyjmuje po prostu nieco tylko zmodyfikowaną filozofię człowieka wyłożoną w kwestiach 1,75 - 89 *Summy Teologii* św. Tomasza z Akwinu. Sprawa jednak nie jest taka prosta.
3. *Homo* rozumiany jest dystrybutywnie jako element zbioru ludzi. Cechą bezwzględnie własną każdego Homo jest modlitwa. Jednak

nie każdy człowiek się modli, zatem praca bierze pod uwagę jedynie takich Homines, którzy się modlą. I rzeczywiście, tytuł pracy brzmi: „Homo orans”. Trudności jednak nie znikają, ponieważ charakterystyka modlitwy człowieczej przedstawiona w pracy opisuje modlitwę chrześcijanina, co najwyżej Judeo-chrześcijanina (odwołania do Heschela). Może się więc okazać, że modlitwa homines wyznających islam lub jakąś religię bliskiego lub dalekiego wschodu, homines należących do jakiejś chrześcijańskiej lub niechrześcijańskiej sekty..., nie spełnia wszystkich elementów opisu modlitwy zawartego w pracy lub nie spełnia prawie żadnego z nich.

4. Skłaniałbym się do przyjęcia hipotezy interpretacyjnej użytego w tytule pracy terminu Homo, w nazwie złożonej „Homo orans”, do której docieramy idąc drogą Husserla opisaną przezeń w paragrafie trzecim pierwszej części *Idei*. Myślę zatem, że praca analizuje istotę Homo orans: Istotę można odnaleźć w pewnym indywiduum, pewnym „To oto” jako jego „co”. Każde takie „co” można „rozważać w aspekcie idei” Zás doświadczającą albo ukazującą coś indywidualnego naoczność można przemienić w widzenie istotnościowe - w ideację. Tym, co zobaczone, jest wtedy odpowiednia czysta istota albo eidos. Myślę, że doktorant bada czystą istotę, eidos hominis orantis, który to eidos doktorant znajduje w zawartości idei Homo. Nie interesują go ani eidos: homo ludens, ani eidos homo laborans czy homo faber...
5. Wolno przyjąć, że autora zajmuje idea homo, w zawartości której jedną ze zmiennych jest homo orans. Podobnie jak trójkąt może ale nie musi być równoramienny, człowiek może ale nie musi być homo orans. Czy jednak istnieją takie własności owego homo orans, które wiążą się z każdym modlącym się człowiekiem? Praca waha się, nie rozstrzyga tej sprawy. Z jednej strony wydaje się, że autor pracy pragnąłby opisać każdego homo orans bez wskazania jego związku z jakąś konkretną religią, z drugiej jednak strony tak analizy, jak odwołania do literatury przedmiotu wskazują na to, że w pracy

omawia się modlitwę chrześcijanina, co najwyżej Judeo-chrześcijanina, o czym wspominałem wyżej.

6. W recenzowanej pracy odczuwam brak poruszenia związku modlitwy z czasem i wiecznością. Akt modlitwy zanurzony jest w czasie wewnętrznym i jest w nim wyodrębnionym przeżyciem. Powiedzenie to jest niebanalne, jeśli uświadomimy sobie związek wewnętrznego czasu z wiecznością, o czym niezwykle interesująco pisze Krzysztof Michalski w eseju filozoficznym: „Czas, świadomość, rzeka czasu” zawartym w tomie: „Zrozumieć przemijanie”.
7. badanie *homo orans* wziętego jako eidos w zawartości idei chroni autora przed niebezpieczeństwem psychologizmu, który grozi wszelkim badaniom świadomości, a przecież niebagatelne miejsce w recenzowanej pracy zajmują analizy świadomości modlącego się i Osoby Tego, do kogo się modli. Błędem byłoby sądzić, że Osoba ta istnieje na sposób treści psychicznej, że jest treścią psychiczną. Błędem byłoby jej spsychologizowanie.
8. A przecież praca nie jest pracą z psychologii. Metoda badania zastosowana przez doktoranta nie jest metodą psychologii. Praca należy bez wątpienia do filozofii religii zaś przyjętą metodą badania jest prezentacja biegunowa, o której mowa była wyżej.

Uwzględniając powyższe uwagi wolno przytoczyć tezę pracy, która autor formułuje tak: akt modlitwy jest fundamentalnym sposobem zdobywania samorozumienia, kształtowania się i wyrażania jestestwa religijnego (*homo religiosus*).

Samorozumienie jestestwa religijnego nie jest tożsame z samoświadomością tego jestestwa: świadomie odmawiam pomocy człowiekowi, któremu pomoc jestem winien, po latach zaś swój czyn rozumiem jako skąpstwo; świadomie obdarzam kolegów i koleżanki prezentami a po latach rozumiem, że w ten sposób kupowałem sobie ich życzliwość. Ogólnie: pewne czyny lub zachowania spełniane

świadomie rozumiem po latach jako niewłaściwe lub grzeszne, bądź przeciwnie - jako właściwe i dobre. „Samorozumienie” jest na tyle ważne, że próbuję sprecyzować o co autorowi chodzi sięgając do analiz Danuty Gierulanki:

„Rozumienie to poznawcze ujmowanie czegoś w sposób istotnie pośredni. Rozgrywa się ono, gdy (1) jest nam bezpośrednio dane coś takiego, co nas wyprowadza poznawczo poza siebie samo, wskazuje na coś innego, odnosi się doń czy je sugeruje lub każe się poprzez siebie jeszcze czegoś doszukiwać, i gdy (2) idąc za tymi wskazaniem czy sugestiami, odkrywamy coś nowego w stosunku do tego, co było *explicite* bezpośrednio dane”

Gierulanka wylicza odmiany rozumienia: rozumienie sensu, roli, struktury. Myślę, że autorowi chodzi o rozumienie sensu samego siebie, modlitwa wzbudza rozumienie sensu samego siebie. Jestem sam sobie dany w akcie spostrzeżenia wewnętrznego lub wewnętrznej intuicji przeżywania aktu intencjonalnego czy wreszcie w akcie refleksji. Autor przyjmuje, że jestem dany sobie dzięki modlitwie, dialogowi z „Innym”. Ów „inny” pokazuje mi mnie. Gierulanka twierdzi, że dana mi jest również relacja, która w tym przypadku byłaby motywacją, intencją, działaniem podświadomości. Mam dotrzeć w rozumieniu do motywu, do intencji - ew. podświadomości, które są sensem moich aktów czy zachowań.

Rozumieniu siebie, które umożliwia modlitwa poświęcam tyle uwagi, bo uważam, że praca jest tyleż wynikiem samorozumienia autora, co lektury tekstów wyliczonych w bibliografii, po które sięgnął autor również dlatego, że chciał owo samorozumienie danych modlitwy szerzej rozjaśnić - naturalnie w akcie ideacji.

Jeśli ponadto przypomnimy sobie Heideggerową hermeneutykę *Dasein* i pomyślimy, że może być ona rozwijana również dzięki modlitwie dając zaskakujące rezultaty, problematyka samorozumienia dzięki modlitwie staje się paląca. Myśl autora, zapewne nie całkiem nową, że rozumiem

siebie coraz lepiej i głębiej dzięki modlitwie, uważam za interesującą i płodną dla dalszych dociekań na ten temat.

Akt modlitwy jest sposobem kształtowania się jestestwa religijnego. Modlący się człowiek rozwija się dzięki modlitwie, rozwój ten opisywali mistycy, Jan od Krzyża posługuje się metaforą drogi, Teresa z Avila też pisze o drodze, tyle, że nie na Górę Karmel, ile do wnętrza człowieka, do centrum jego wewnętrznej twierdzy. Unia mistyczna z Bogiem jest zarazem szczytem jego rozwoju, spełnioną paideią.

wyrażanie (ekspresja) jestestwa religijnego ma miejsce na modlitwie, niejako do wewnątrz ale na zewnątrz - przez uczestniczenie w liturgii.

Te funkcje modlitwy omawia autor w toku pracy. Omawia także jej istotę, która funkcje te umożliwia.

Metoda eksplikacji modlitwy jest następstwem metody badania. Doktorant wylicza przeciwieństwa, między którymi rozwija się modlitwa i omawia je w kolejnych rozdziałach pracy. Przypominam, są to: mowa/milczenie; prośba/dziękczynienie; samotność/wspólnota; skrytość/obecność. Dodałbym: wolność/zniewolenie.

Rozpięte między przeciwieństwami akty modlitwy spełniają się niejako w polu wyznaczonym przez dwa bieguny, które przeciwieństwami, *a fortiori* przeciwieństwami dialektycznymi, nie są. Chodzi o bieguny: teologiczny i antropologiczny, nazwałem je: bieguny kardynalne. Bieguny te to Bóg i człowiek. Nie są one przeciwieństwem dialektycznym, nie są w ogóle przeciwieństwem, są właśnie biegunami pomiędzy którymi zawiązuje się w modlitwie specyficzne dla niej odniesienie porządkowane przez przeciwieństwa. Idea biegunów wzięta jest od A. J. Heschela i, jak pisze doktorant, - w przeciwieństwie do definicji - posiada tę zaletę, iż dostarcza szerokiej perspektywy, podczas gdy definicja z konieczności musi ograniczać skupiając się na jednym aspekcie rzeczywistości, ujmując niejako jeden jej wymiar, jedno pole semantyczne.

Przyjęta metoda jest interesująca i w pewnej mierze nowa. Omawiano zazwyczaj modlitwę osób, zwłaszcza świętych, jak Teresa z Avila, Teresa z Lisieux czy Jan od Krzyża ale i modlitwę Ojców pustyni, badano modlitwę św Benedykta, który kładł nacisk na modlitwę liturgiczną pozostając nieufny wobec modlitwy samotnej mnicha.... Pisano podręczniki, przykładem Reginald Garrigou-Lagrange OP, który napisał monumentalne dzieło: *Trzy okresy życia wewnętrznego wstępem do życia w niebie*. W analizach tych mowa była o ascetyce i mistyce, modlitwie ustnej i modlitwie myślniej... o nocach, próbach i trudnościach, które napotyka człowiek modlący się. Ale metoda opisu nie jest w nich biegunowa.

Zasługą doktoranta jest uporządkowanie drogi modlitwy niejako pomiędzy opozycjami, zestawionymi w opozycje momentami modlitwy. Momentami, bowiem - powiedzmy - mowę i milczenie można w modlitwie wyróżnić, nie można ich jednak efektywnie z całości modlitwy wydzielić, tak jak barwę można w przedmiocie wyróżnić, jednak nie można jej z przedmiotu efektywnie wydzielić.

Ważna dla toku rozważań jest intuicja podpowiadająca autorowi myśl, że akt modlitwy nigdy nie jest czystą mową, samą tylko mową, lecz mową zmieszaną z milczeniem, która może do milczenia się zbliżać ale czystym milczeniem się nie stanie. Milczenie zawsze zawiera jakiś odcień mowy, mowa - odcień milczenia - przypomina o tym tytuł książki André Malraux - *Les Voix du silence*, czyli *Głosy milczenia*.

Przyjętą biegunową metodę badania, w tej mierze, w jakiej jest ona opisem biegunów przeciwieństw i tego co rozwija się między nimi oceniam jako ważną zaletę pracy.

Oczekiwałbym jednak pokazania dynamicznej, czasowej strony modlitwy, modlitwa rozwija się w czasie i to dwojakim: ta oto modlitwa - nawet akt strzelisty - trwa w czasie, ponadto modlitwa dojrzewa w czasie, w jakimś wewnętrznym trwaniu, na przykład prosba początkującego nie jest takążsąmą z prośbą doskonałego.

jako korelat noczy. Bóg natomiast może stać się w nas, może znieść ontyczną wyrwę między ego cogito a cogitatum. Jeżeli cogitatum jest rzeczą, to nie przekroczy ona różnicy między świadomością a rzeczą. Bóg przekroczy.

Bóg może być obecny, może też się skrywać - owo skrywanie się i obecność stało się doświadczeniem mistyków, mowa o nim w „Pieśni nad Pieśniami”. Dialektykę obecności i skrytości Boga omawia autor w rozdziale IV swej pracy, który wydaje mi się kluczowy, wystarczy przeczytać tytuły podrozdziałów: *Obecność jako bycie dla; Obecność Boga; Deus absconditus - Bóg ukryty; Capax Dei; Człowiek szukający Boga - quaerere Deum; Modlitwa jako poszukiwanie obecności Boga; Homo orans jako człowiek szukający Boga; Skrytość Boga jako próba dla świadomości modlitewnej; Prymat obecności względem istnienia i istoty; Sposób rozumienia kategorii obecności w kontekście aktu modlitwy; Modlitwa jako obecność wobec Obecności; Heschelowska definicja modlitwy*. Zaletą rozdziału IV jest to, że wnika głęboko w modlitwę człowieka.

Bóg dla autora - i słusznie - jest Bogiem *quoad nos*, Doktorant pyta o oblicze Boga o tyle, o ile jest ono zwrócone ku modlącemu się.

Uwag krytycznych nie mam, zachęcam tylko doktoranta do przestudiowania pism Barbary Skargi zebranych w tomach: *Tożsamość i różnica; Tercet metafizyczny; Kwintet metafizyczny*. O Bogu nie ma tam mowy wprost, jednak teksty zebrane w rzeczonych tomach rzucają potężne światło na modlitwę, między innymi esej: „Doświadczenie”.

Istotna jest naturalnie filozofia człowieka przyjęta przez autora. Uznałem na wstępie, że doktorant bada eidos *Homo orans* w zawartość idei, jednak hipotezę tę podważa to, że modlitwa jest każdorazowo przypadkiem indywidualnym, różnym od wszystkich innych przypadków. Modlitwa Piotra, Pawła, Filona czy Euzebiusza nie są takie same, jedynie takżsame czy - lepiej - analogiczne. Czy wolno doszukiwać się jakiegoś *uniwersale* człowieka i jego modlitwy? W każdym razie bez *uniwersale* widzianego w zawartości idei nie można

sformułować jakichkolwiek zdań ogólnych, jakichkolwiek prawidłowości modlitwy. Czy istnieje uniwersale: „Homo orans”?

W modlitwę zaangażowany jest cały człowiek, wszystkie jego władze wyróżnione przez filozofie klasyczną: rozum, pamięć, wola, uczucia, zmysłowość. Także to, co nazywamy cnotami teologicznymi: wiara, nadzieja i miłość. Miłość jest dla doktoranta kluczowym uwarunkowaniem aktu modlitwy. Sięgając do Promethidiona Norwida, który twierdzi, że kształtem miłości jest piękno, powiedziałbym: jak piękno, tak modlitwa są kształtem miłości, modlitwa miłości do Boga, piękno miłości do świata ale i do Boga. Dodam, że kształtem takim jest także kult w tym modlitwa liturgiczna. Miłość ma więc różne kształty, różne formy, chciałbym powiedzieć: postacie (Gestalten).

Koncząc rozważania autor charakteryzuje modlitwę tak: **Modlitwa** jako akt personalny i personalizujący obejmuje całego człowieka, jest aktem totalnym, integralnym i integrującym. **Ma** rysy dramatu, niekiedy tragedii. Jednocześnie prowadzi do autokreacji człowieka, który na modlitwie projektuje swą egzystencję... - to oczywiście tylko niektóre własności modlitwy; modlitwa jest ponadto relacją, co wydaje się oczywiste. Samą relację jednak wypadałoby poddać w pracy pewnemu namysłowi; wspomnę tutaj tylko paragraf 53 *Sporu o istnienie świata*, w szczególności terminy: **postać harmoniczna** (paragraf 32, punkt VI) oraz **jedność funkcjonalna** (paragraf 34, punkt 3). Przemyślenie rozważań Ingardena na temat relacji być może okazałoby się płodne w rozważaniach relacji Boga do człowieka i człowieka do Boga.

Jeszcze kilka uwag:

Nazwa złożona: *dostępna literatura przedmiotowa*: nie precyzuje komu dostępna i gdzie? Oczywiście dostępna autorowi pracy, jednak gdzie dostępna? Książki o modlitwie zgromadzone w Bibliotece Kongresu Stanów Zjednoczonych nie były chyba dostępne autorowi, Także

literatura o modlitwie w języku rosyjskim zgromadzona w bibliotece klasztornej Ławry Troicko-Siergiejewskiej w mieście Siergiejew Posad (dawniej Zagorsk), czy w bibliotece Kijowskiej Akademii Duchownej Ukrainiejskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Kijowskiego, była - przypuszczam - autorowi niedostępna. Powinien był wskazać krąg myśli, z którego zaczerpnął literaturę, i miejsca skąd ją zaczerpnął. (np. „dostępna w bibliotekach polskich, w języku polskim” lub „dostępna w bibliotekach polskich w języku polskim oraz w językach kongresowych). Zalecałbym autorowi zajrzenie do interesującego artykułu X.Kardynała Mariana Jaworskiego; „Antropologiczne podstawy modlitwy. Studium filozoficzno-religijne” oraz wzięcie do ręki książek dostępnych w Bibliotece Jagiellońskiej i rozważenie ich ewentualnej przydatności dla dalszej pracy nad tematem modlitwy. Dołączam linki do wyników wyszukiwania: https://chamo.bj.uj.edu.pl/uj/search/query?match_1=PHRASE&field_1=s&term_1=Modlitwa+Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82+katolicki.&theme=system); oraz do interesującego tekstu w języku angielskim: <http://www.jamesalison.co.uk/pdf/eng54.pdf>

Wprawdzie autor zajmuje się modlitwą chrześcijańską, uderza nieobecność w bibliografii tekstów na temat prawosławnej teologii modlitwy. Autor - chcąc uniknąć nieporozumień - powinien wyraźnie stwierdzić, że krąg jego zainteresowań obejmuje modlitwę judeo-chrześcijańską, przy czym interesuje go głównie chrześcijaństwo zachodnie.

Ponieważ myślę, że autor nie poprzestanie na rozważaniach zebranych w swej pracy doktorskiej i w przyszłości zajmie się szeroko pojętym Homo orans, sugerowałbym w lekturę studiów Waltera Burkerta na temat religijności greckiej. A także na temat modlitwy islamskiej czyli: *The Anthropology of Islamic Prayer*. W grę wchodzi prace powstające w: *The Oxford Centre for Hindu Studies*.

Zdanie: *Tematyżacja modlitwy w obrębie filozoficznego dyskursu [...]* natrafia na *heurystyczne zakłopotanie*. Tematyżacji tej zarzuca się

bowiem już to bezsensowność, już to trywialność. Owe *stanowiska heurystyczne (bez-sensowność, trywialność)* mogą z kolei zaowocować *zarzuceniem w punkcie wyjścia wszelkich prób postawienia uporządkowanych i rozbudowanych analityk aktu modlitwy*. Pomijając niezręczność sformułowania, niefortunne „*próby postawienia [...] analityk aktu modlitwy...*”, użycie czasownika modalnego *mogą* jest niestosowne. Jeśli bowiem przyjmujemy jedno z tych stanowisk heurystycznych, to musimy w konsekwencji zarzucić próby wszelkich uporządkowanych analiz.

Sformułowanie *w każdym razie są ku temu pewne przesłanki, dające zarazem - jak się wydaje - dostateczne usprawiedliwienie dla przeprowadzenia analiz aktu modlitwy w niniejszej pracy - jest niejasne. Czy przesłanka cokolwiek usprawiedliwia? Usprawiedliwia wartość! Przesłanki (większa i mniejsza) są elementami konkretnego sylogizmu, na przykład kategoriycznego, z przesłanek zaś wynika wniosek sylogizmu. Zatem o jakie przesłanki jakiego sylogizmu autorowi chodzi, do jakiego wniosku prowadzące? Myślę, że tutaj chodzi raczej o argumenty, nie o przesłanki.*

Zdanie: W ustaleniach wstępnych warto przywołać fakt, iż dotychczasową - skromną bądź co bądź - filozofię modlitwy znamionuje wyraźna fragmentaryczność i nieuporządkowanie. Tym bardziej zatem na uwagę zasługują wszelkie próby wprowadzenia aktu modlitwy na poziom uporządkowanego dyskursu filozoficznego...

Sformułowanie niejasne. Modlitwa wprowadzona na poziom uporządkowanego dyskursu filozoficznego przestaje być modlitwą, chodzi raczej o poddanie aktu modlitwy refleksji i opisanie tej refleksji i uporządkowanie jej, uczynienie z rezultatów refleksji uporządkowanego dyskursu filozoficznego. Zatem chodzi o stworzenie filozofii modlitwy. Autorzy, którzy - według autora - podjęli taką próbę (Nédoncelle, Schaeffler, Heschel, Welte, Polkingorne, Ricoeur, Węclawski, Koninski oraz klasycy... ale i Dietrich von Hildebrandt, który uporządkował filozoficznie ludzką emocjonalność

zaangażowaną w modlitwie, w rozprawie „Serce” - doktorant porusza tę sprawę) należą do kręgu myśli chrześcijańskiej (raczej zachodniej, nie prawosławnej) i żydowskiej. Wyznacza to już na wstępie zakres zainteresowań autora kręgiem myśli Judeo-chrześcijańskiej i zapowiada, że jego homo orans do tej kultury należy. Wszystko to ważne, bo rozważania doktoranta mają pretensje do ogólności, jak widać jednak ogólność ta nie obejmuje człowieka w ogóle i modlitwy w ogóle.

W sformułowaniu: *mniej lub więcej stała relacja człowieka do bóstwa czy sacrum* należałoby odróżnić:

- a. odniesienie (intencjonalne) człowieka do bóstwa od
- b. relacji człowieka i bóstwa, tę zaś od
- c. relacji człowieka i sacrum, bo sacrum nie koniecznie wiąże się z bóstwem, może być też demoniczne, narodowe (naród jest sacrum), państwowe (państwo jest sacrum), partyjne (partia jest sacrum)....

Sformułowanie *Antynomia mowy i milczenia* jest nietrafne.

„Antynomia (wg. Małej encyklopedii logiki PWN) jest to para zdań, z których każde w równym stopniu zasługuje na przyjęcie, lecz jednocześnie są one między sobą sprzeczne i dlatego nie można przyjąć obu.” Mowa nie jest antynomią milczenia, mowa i milczenie nie są sprzeczne lecz przeciwstawne. Nie jest to *contrarietas* lecz *oppositio*)

Separacja zatem, jak i wzajemna partycypacja między bytami, są tymi podstawowymi ideami, które fundują relację jako taką... -

Sformułowanie niejasne. Idee raczej nie fundują relacji między bytami. Zawartości idei mogą być (nie muszą) konkretyzowane *in individuo*. Ponadto termin „partycypacja” jest wieloznaczny a znaczenie jego zmienia się w zależności od filozofii, która mówi o partycypacji. Termin „partycypacja” użyty w tym zdaniu domaga się więc dookreślenia.

słowo „teologiczne” w tytule rozdziału piątego (*Teologiczne uwarunkowania aktu modlitwy*) użyto niezbyt szczęśliwie, bo sugeruje ono teologiczny charakter opisu i analizy. Tymczasem w pracy chodzi raczej o pokazanie jaką filozoficzną koncepcję Boga przyjęto w pracy.

Z szeregu uwag na temat języka i terminów użytych w pracy przedstawiłem kilka, by pokazać, że autor - jeśli pragnie odsłonić niewątpliwe walory swej pracy - powinien ją opracować językowo: albo sam wyjaśnić sens użytych terminów, albo wskazać źródło, z którego sens ten zaczerpnął. Dotyczy to na przykład obarczonego wieloznacznością terminu: *akt świadomości czy akt intencjonalny resp. intencja...* które należą już to do psychologii opisowej, już to do teologii moralnej; bądź do czystej fenomenologii bądź do fenomenologicznej psychologii... w każdym przypadku znacząc co innego.

Uwagi i oczekiwania moje zebrane w recenzji nie sięgają istoty rozprawy doktorskiej mgr Klimkowskiego wyrażają jedynie mój niepokój towarzyszący niektórym partiom lektury. Przemyślenie a następnie przyjęcie lub odrzucenie tych uwag powinno wydobyć na jaw merytoryczne zalety pracy, które są niewątpliwe.

Niesposób streszczać całej pracy, nie ma zresztą takiej potrzeby. Uwypukliłem wątki, które najbardziej mnie poruszyły i wzbudziły nie tyle krytykę ile oczekiwanie dalszych analiz.

Autor nie tyle składa modlitwę człowieczą z jakichś pierwotnych i prostych momentów ile wychodzi od wstępnej intuicji całości, w której to całości elementy i momenty wydobywa i kolejno omawia. Przy czym porusza się z swobodnie w obranej problematyce wykazując sporą pomysłowość interpretacyjną i dobierając właściwe metody rozwiązywania nasuwających się problemów.

Teza pracy została wyczerpująco uzasadniona, praca jest jasno skonstruowana, podział na rozdziały i paragrafy zrozumiały. Praca napisana jest starannie, choć Autor niekiedy wyraża się mętnie lub niedokładnie: wiadomo o czym i co pisze, jednak - jak mi się zdaje -

zbyt mało włożył wysiłku w sprecyzowanie sensu terminów (powyżej wyliczyłem kilka uwag na ten temat). Zapewne - nie można wszystkich terminów zdefiniować, w pracy do czynienia mamy raczej z typami logicznymi określonymi poprzez różnicę i opozycję w stosunku do innych typów, wokół których akty modlitwy się grupują, należy je jednak w miarę możliwości starannie określić.

Praca ma charakter interdyscyplinarny, wprawdzie jest pracą filozoficzną, odsyła jednak i wzbogaca refleksję teologiczną, na temat modlitwy.

Władysław Stróżewski zaproponował w książce „O wielkości” opisanie splotu wartości w człowieku wyrażeniem: „aksjologiczna struktura człowieka”, myślę, że doktorant wpisuje modlitwę w tę strukturę, choć nie *expressis verbis*. Modlitwa jest bowiem wartością i ustosunkowuje się do wartości, w przypadku modlitwy, wartości najwyższej czy wręcz ponadwartości.

Na uwagę zasługuje uwypuklenie swoistego napięcia między konkretem a ogólnością w badaniu modlitwy człowieczej, wprawdzie analiza modlitwy odbywa się w akcie resp. aktach ideacji i opisuje zawartość idei Homo orans, jednak modlitwa jest zarazem radykalnie indywidualna, jest modlitwą tego oto Piotra, Konstancji, Pawła, Teodory, Filemona, Eudoksji...

Podkreślam ukazanie związku modlitwy z rozwojem człowieka, dostrzeżenie, że modlitwa obdarza człowieka mądrością i decyduje o kształcie indywidualności człowieka, o jego duchowej postaci.

Zaletą pracy jest wydobycie istotnych momentów modlitwy pogrupowane ich wokół centrów, wokół których krążą. Pokazanie, że centra te wiążące przeciwieństwa takie jak mowa i milczenie; prośba i dziękczynienie... grupują się wokół osi łączącej Boga i człowieka.

Za interesujące i cenne uważam stwierdzenie, że raczej wdzięczność, nie rozumienie, jest fundamentalną kategorią religii, nie chodzi tu tylko o

wdzięczność za coś lecz o wdzięczność jako o pierwszą i fundamentalną postawę wobec wielkości, tu - wielkości Boga.

Jednak rozumienia autor bynajmniej nie lekceważy, była o tym mowa.

Reasumując stwierdzam, że przedstawiona mi do recenzji praca doktorska mgr. Piotra Klimkowskiego zatytułowana *Homo orans* spełnia warunki stawiane przez ustawę pracom doktorskim i wnoszę o wszczęcie dalszych kroków przewodu doktorskiego.

Paweł Taranczewski

Paweł Taranczewski